

Ceny Kurjera

we Lwowie.
 Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
 Kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub **Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
 Rękopisma nie zwracają się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Byramko-katolickie
 Dnia: Jana Nep.
 Jutro: Paschalisa.
 Pojutrze: Feliksa.

Grecko-katolickie:
 Pełaby.
 Iryny muez.
 Jowa.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Polowanie wzbronione.

Wschód słońca o 4 g. 25 m.
 Zachód „ o 7 g. 28 m.
 Barometr 767. Pogoda niepewna.

Srowarzzenie „Rodzina“.

Pod przewodnictwem Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego odbyło się wczoraj zgromadzenie Rady nadzorczej, na które przybyli delegaci 14 oddziałów (wszystkich jest 18), mianowicie: Bochni, Gródka, Horodenki, Kalusza, Kołomyi, Lwowa, Przemyśla, Sanoka, Sokala, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Winnik i Złoczowa, tudzież wielu członków-niedelegatów.

Sprawozdanie z czynności wydziału centralnego za rok 1891 podnosi:

„Rok 1891 — dziesięciolecie rocznica istnienia „Rodziny“ — jest zarazem rozpoczęciem trzeciego okresu działań naszego Towarzystwa, także dlatego, że wydział centralny przyznał w tym roku po *pierwszy raz emeryturę jednemu inwalidzie* jako członkowi Towarzystwa. Zaczynamy tedy kroczyć po tej drodze drugi dziesiątek lat, starając się o wprowadzenie w życie wszystkich korzyści członkom statutem zagwarantowanych. Widocznie Bóg błogosławi szlachetnym zamiarom „Rodziny“, albowiem sprawą jej zajął się ogół naszego kraju. Z rozmaitych zakątków, od rozmaitych osób i instytucyj napływają do wydziału centralnego pisma, bądź to z prośbą o przyjęcie w poczet członków, bądź też o udzielenie wyjaśnień co do warunków przyjęcia wymaganych statutem „Rodziny“.

Wydział centralny zwrócił też baczną uwagę na utrzymanie równowagi pojedynczych oddziałów i na rozszerzenie idei Towarzystwa rozsyłaniem po całym kraju stosownych pism z dołączeniem statutów i sprawozdania do osób, po których się spodziewał poparcia sprawy. Takie korespondencje przyniosły ten skutek, że „Rodzina“ pozyskała znaczną ilość członków rzeczywistych i wspierających.

Ów inwalid, który z funduszu emerytalnego otrzymał pierwszy stałą zapomogę, nazywa się Jak Ant. Złożył on wogóle do Towarzystwa 125 zł. 50 ct. i pobiera rocznie 64 zł. 63 ct. Oprócz tego przyznano *widowom*: 1. Marji Czechowiczowej, której mąż wpłacił 100 zł., stałą zapomogę roczną 38 zł. 25 ct. 2. Marji Eleonorze Żebrowskiej, której mąż wpłacił 80 zł. — stałą zapomogę roczną 30 zł. 90 ct. 3. Krystynie Harzowej, której mąż wpłacił 73 zł. — stałą zapomogę roczną 27 zł. 93 ct.; ta zapomoga jednak zamknięta została z dniem 15. sierpnia 1891, z powodu ponownego wejścia emerytki w śluby małżeńskie. 4. Karolinie Holasskowej, której mąż wpłacił 130 zł., stałą zapomogę roczną 51 zł. 73 ct. 5. Teresie Bienkowskiej, której mąż wpłacił 41 zł. 10 ct., stałą zapomogę roczną 15 zł. 68 ct. 6. Wiktorji Dymińskiej, której mąż wpłacił 57 zł. 77 ct., stałą zapomogę roczną 16 zł. 66 ct.

Nadto pobierają stałe zapomogi *sieroty*: po Hen. Żebrowskim, Jak. Harzu, Ferd. Holassku i Alojzym Bienkowskim.

Z funduszu stypendyjnego otrzymała Klem. Wacnik na cele naukowe dla swoich dzieci, jako sierót po Cyprjanie Wacniku, który zmarł nie nabywszy praw w „Rodzinie“, jednorazową kwotę 25 zł., Józef Piechnik dla syna swojego jednorazowo 15 zł., Marja Żebrowska, emerytka „Rodziny“, na cele naukowe dla swoich dzieci jednorazowo 20 zł. i Jan Bachowski, syn członka Romana Bachowskiego, kształcący się w zawodzie mechanicznym, otrzymał stypendjum o rocznych 60 zł. poczynszy od 1. grudnia 1891.

Zamknięcie rachunków za r. 1891 wykazuje ogólny majątek Towarzystwa w sumie 35.826 zł. 98 ct., z których 34.000 zł. ulokowanych jest w papierach.

Gdy majątek z końcem roku 1890 wynosił 30.922 zł. 90 ct., okazuje się powiększenie o 4.904 zł. 8 ct. Powiększenie takie w roku 1890 wynosiło 4.592 zł. 64 ct. jest zatem wyższe w roku 1891 o 311 zł. 44 ct.

Z fundacji Konst. Zachorskiego otrzymała „Rodzina“ subwencję przez namiestnictwo we Wiedniu 150 zł. a Wiktor Osławski, stały opiekun i dobrodziej a członek honorowy „Rodziny“, udzielił na cele Tow. 100 zł.

W 18 oddziałach liczyło Towarzystwo członków honorowych 3, wspierających 150 i rzeczywistych 701.

Posiedzenie wczorajsze trwało od g. 10—3. Z główniejszych uchwał wzmiankujemy, że skale stałych rocznych zapomóg na rok bieżący zatrzymano tę samą co z r. tj. 50 proc. wpłaconego kapitału. Dłuższa rozprawa była nad poruszoną przez oddział lwowski kwestję ożywienia oddziałów towarzystwa przez dostarczenie im większych funduszy dyspozycyjnych na zapomogi do r. a. Zabierali głos w tej mierze ob. dr. Wesołowski (Złoczów), Lisicki, Flaczyński, Mikuliński i Welichowski ze Lwowa, i stanęła uchwała, by z przybraniem dwóch delegatów zamiejscowych (ze Złoczowa i Winnik) wydział centralny zastanowił się nad stosowną zmianą statutów.

Po zamianowaniu b. wiceprezesa Miaczyńskiego członkiem honorowym, wybrano ponownie przez aklamację p. Czarkowskiego prezesem, Mikulińskiego Bol. wiceprezesem, a Stwiertnię, Walichowicz i Sroczyńskiego Tad. członkami wydziału. Do komisji kontrolującej weszli: Urbanowski, Domrazek, Schrötter (z Winnik), Osiadacz i Webersfeld Edw. Po zgromadzeniu odbył się w kasynie obiad rodziny przy muzyce „Harmonji“ z kilku serdecznymi przemówieniami.

Zaburzenia w Łodzi.

Proklamacja socjalistyczna, którą rozrzucono przeważnie w centrach przemysłowych w Warszawie, Żyrardowie i Łodzi zawiera, podług *N. Reformy*, następujące ustępy:

Towarzysze! Robotnicy! Już po raz trzeci cały świat robotniczy obchodzi swoje wielkie, uroczyste święto 1. maja. Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu pracującego, dwa razy już miliony dowiodły, że wszyscy robotnicy — to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie rodzina, że nie chcą już oni dłużej znosić biedy, nędzy i upokorzenia! I w tym roku uroczysty obchód święta robotniczego na Zachodzie przekona o tem świat cały!

My, polscy robotnicy, czyż pozostaniemy w tyle za innymi? Nie! I w tym roku, zarówno, jak lat poprzednich, będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć! Uroczystym, świątecznym, a spokojnym obchodem 1. maja przekonamy wyzyskaczy i ciemiężców naszych, że wszyscy razem, śmiało i odważnie wypowiadamy nasze żądania. Chcemy pracować tylko *ośm godzin* na dzień, byśmy nie marnieli od nadmiernej pracy, byśmy mieli czas na kształcenie się, rozrywkę i odpoczynek, i by więcej ludzi mogło mieć zajęcie. Żądamy też, by *zarobki nasze były większe*, byśmy posiadali dostateczne dla nas i rodzin naszych utrzy-

manie, któreby zabezpieczyło nas od nędzy, dzieci nasze od wycieńczenia swych sił młodocianych dla zysków fabrykantów, córki nasze od hańby, by uratować się od śmierci głodowej. Domagamy się *swobody politycznej!* Precz z okrutnym *samowładnym* carem, zabijającym najlepszych i najszlachejniejszych naszych obrońców. *Chcemy sami sobą rządzić!* Chcemy *swobody zebrań*, na których byśmy mogli radzić nad polepszeniem doli naszej; *wolności słowa i druku*, by nikt za swe szlachetne dążenia nie był wtrącanym przez carskich żandarmów do więzień i wysyłanym na Sybir na długie i ciężkie męczarnie. Żądamy, by nas nie zmuszano mówić i myśleć w obcym języku! Żądamy *polских szkół i polskich sądów!*

Temi żądaniami rzucmy w oczy wyzyskiwaczom i ciemiężycielom naszym w dniu 1. maja. Spędźmy ten dzień radosny — święto naszego wyzwolenia, na wspólnej zabawie, majówkach i naradach, radźmy jak dalej sprawę prowadzić i wrogów naszych zgnieść — panów i fabrykantów naszych. Zobaczą oni bowiem, że miliony i miliony ludu robotniczego są ożywione jedną i tą samą myślą, że chcą i domagają się jednego i tego samego i za jedno i to samo stają mężnie do walki.

Więc śmiało, nie dajmy się niczem zastraszyć, bo święto nasze — to zapowiedź lepszej, szczęśliwej przyszłości! *Niech żyje sprawa robotnicza! Niech się święci pierwszy Maj! Socjaliści polscy!*

Z Łodzi nadesłano do krakowskiego pisma robotniczego *Naprzód* autentyczne wiadomości ze sfer robotniczych o zaburzeniach, których opisy w sprawozdaniach urzędowych i w doniesieniach prasy warszawskiej, kępowanej przez cenzurę, zostały znacznie złagodzone.

Z wiadomości tych okazuje się, że *znaczące siły zbrojne* załogi łódzkiej i sprowadzone z okolicy użyte zostały do stłumienia rozruchów, przy czem przyszło do *krwawych walk*; wojsko *kilkakrotnie strzelało* w zbite masy robotnicze. *Mnóstwo było rannych i zabitych*. Kawalerja rosyjska wykonała *kilkakrotnie krwawą szarżę*, tratując i tnąc robotników. *Liczba zabitych samych tylko robotników wynosi podobno przeszło 140*, prócz tego mnóstwo rannych. Ze strony wojska są także polegli i ranni od gradu cegieł i kamieni, którymi bronili się robotnicy.

Krwawe czyny w Fourmies przeszłego roku, które poruszyły opinię publiczną całej Europy i do dziś dnia służą za powód oburzenia i agitacji przeciwko rządowi — są tylko drobnostką w porównaniu ze strasznymi czynami wojska rosyjskiego w Łodzi.

Towarzystwo antysocjalistyczne.

W Paryżu ma powstać towarzystwo, którego zadaniem będzie zwalczanie idei socjalistycznych przez podniesienie ducha inicjatywy prywatnej i popularyzowanie najnowszych zdobyczy nauk społecznych. Stowarzyszenie zwalczać będzie przede wszystkim wyśrubowaną w ostatnich czasach z rozmaitych stron zasadę wszechwładności państwa, zwalczać będzie dążność zwalniania na ogół wszelkiej inicjatywy do szerszej czynności ekonomicznej. Przeciwnie, zadaniem towarzystwa będzie wykazywanie, że państwo nie jest w stanie zrobić wszystkiego, i że liczne organizmy ekonomiczne kwitnąć i rozwijać się mogą tylko przy in-



dywidualnej swobodzie przedsiębiorcy i za inicjatywą prywatną.

Założyciele towarzystwa wskazują na świetny rozwój angielskiego i amerykańskiego gospodarstwa narodowego, spowodowany jak najszerszą swobodą polityczną i komercyjną, jakoteż potężnym wyubijaniem indywidualizmu.

I Francja mogłaby osiągnąć ten wysoki stopień doskonałości, jeżeliby się odwróciła z drogi socjalizmu państwowego i dała więcej swobody rozwojowi sił jednostkowych także na polu ekonomicznym.

Towarzystwo zamierza ufundować swe dążności na podstawie jak najszerzej. Dopuszcza ono i przeciwników chętnie do głosu i prowadzić będzie wyczerpujące roztrząsanie wszystkich odnoszących kwestyj za pomocą dyskusji, z trybuny i piórem, by dopomóc ludności stolicy francuskiej do wyemancypowania się z pod władzy niezrozumiałych frazesów i doprowadzić ją do samodzielnego oceniania zjawisk życia ekonomicznego. Rzeczywiście Paryż jest najstosowniejszym miejscem dla tendencji takiego stowarzyszenia, tutaj też, jak nigdzie w świecie dane są warunki do żywego współdziałania ludności w takim towarzystwie. Przecież to Paryż od samego początku był gniazdem dążeń socjalistycznych, był tem miastem Europy, w którym propaganda socjalistyczna zdobyła sobie na więcej gruntu. Tutaj Prudhon i Ludwik Blanc ciskali gromy na ruchomy kapitał, tutaj zgromadzenie narodowe 1848 roku dekretowało „prawo do pracy”, a w r. 1871 widzimy tu pierwszą próbę socjalistycznej organizacji zarządu gminnego.

W tych dniach ukazała się odezwa założycieli towarzystwa, wyluszcza ją ich zasady. Tendencje towarzystwa — piszą oni — zmierzają do teoretycznego wykazania niedostateczności organizacji pracy przez państwo, którą socjaliści podają jako panację, a zarazem do skutecznego podniesienia zasady ekonomicznej swobody, indywidualistycznej produkcji i asocjacji prywatnej. W obecnym czasie znikają coraz bardziej zastarzałe różnice partij politycznych, i w krótkim czasie będziemy we Francji mieć tylko dwa wielkie stronnictwa polityczne, stronnictwo prywatnej inicjatywy i socjalistów. Towarzystwo chce popularyzować dążności pierwszego z tych kierunków, lecz wysłuchiwać też będzie argumentu socjalistów i dążyć do ich obalenia. Pierwsze zgromadzenie odbędzie się 21. bm., na którym zięć Karola Marxa, poseł Paweł Lafargue, mieć będzie wykład o tendencjach socjalizmu; odpowiadać mu będzie znany publicysta wolnohandlowiec Edmund Demolins. Do towarzystwa przystąpiło już dużo członków arystokracji i kleru, w tej liczbie były minister finansów Leon Levy, były minister Yves Guyot, senatorowie Juljusz Simon i Berenger, posłowie Lalou i Piou i liczni pisarze i politycy. Towarzystwo wydawać będzie dwa czasopisma, jedno popularne, a drugie ściśle naukowe.

KRONIKA.

Rekurs, wniesiony przeciwko zakazowi walnego zgromadzenia wyborców w sprawie sfalszowanych wyborów gminnych, został przez namiestnictwo odrzucony z motywów dyrekcyj policyjnej. Zwolujący to zgromadzenie pójdą dalej do wyższych instancji dla salwowania zasady konstytucyjnej.

Komitet wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, w celu pozyskania jak najliczniejszego grona wystawców z Królestwa Polskiego, odniósł się do prezydenta m. Warszawy z prośbą o nadesłanie planów kanalizacji miejskiej, oraz do zarządu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu o poparcie wystawy w gronie przemysłowców i techników miejskich. Na skutek tego zarząd Towarzystwa odnośne odezwy rozesłał do swoich członków.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich, jaki w roku bieżącym miał się odbyć w Poznaniu, odroczonym został do roku przyszłego. Prace przygotowawcze do przyszłego zjazdu podjęte zostaną już w miesiącu wrześniu br. Donosi o tem *Dzien Pozn.*

Fundusz zapomogowy dla artystów i literatów. Walne zgromadzenie członków lwowskiego Koła literacko-artystycznego na jednym z ostatnich posiedzeń powzięło następującą uchwałę: „Poleca się wydziałowi, aby w porozumieniu z reprezentantami prasy utworzył przy wydziale komisję funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, dla wdów i sierot po literatach i artystach, której zadaniem będzie wyszukanie środków, mogących ułatwić wzrost wzmiankowanego

funduszu (który dotychczas wynosi niestety niespełna 2000 zł.) Wykonując powyższą uchwałę zaprosił wydział „Kola” na sobotę 14. bm. wieczorem reprezentantów prasy lwowskiej na konferencję w tej sprawie. Dyskusja była bardzo ożywiona i postanowiono zabrać się z całą energią do dzieła, zbierać fundusze na powyższy cel i zrehabilitować projekt statutu, który następnie przedłożony zostanie walnemu zgromadzeniu.

Do komisji stałej, której poruczono zajmowanie się sprawą funduszu emerytalnego dla artystów i literatów wybrani zostali pp.: Abrahamowicz Adolf, Barącz Tadeusz, Czapski Tadeusz, Fryling Zygmunt, Grek Michał, prof. Kubala, Kuczyński, Niewiadomski Stanisław, Peplowski Stanisław, Skotnicki, Styka, Vogel Aleksander, Wojnarowski Stanisław, Zajączkowski Liberat, Zielonka.

Spodziewać się należy, że komisji przy poparciu szerokich sfer naszego społeczeństwa uda się wkrótce urzeczywistnić piękną myśl, mającą na celu zabezpieczenie artystów i literatów i ich rodzin od ostatecznej nędzy.

Jubileusz. W biurach banku hipotecznego odbyła się serdeczna uroczystość, którą uczczono dwudziestopięcioletnią działalnością bankowej p. Bolesława Bielańskiego, prokuratora i szefa kantoru wymiany tejże instytucji.

Towarzystwo pedagogiczne. Walne zgromadzenie oddziału przemysłowego odbędzie się w Przemysłu 26. bm. w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 11. przedpoł. Na porządku dziennym między innymi: Odczyt na temat: „Żywioty destrukcyjne w szkołach ludowych”, prel. p. Ludwika Pierzchała.

Okropny wypadek. Z Tarnowa piszą: Wypada zanotować fakt niezwyklej oszczędności naszego magistratu, który stał się powodem śmierci 4 ludzi. Gmina obowiązana jest czyścić kanały w swych koszarach, na umieszczenie landwery przeznaczonych. Czyszczenie to oddawano przedtem miejscowemu przedsiębiorcy czyszczenia kanałów i dołów kloacznych za pomocą przyrządów Tallarda. Lecz gminie wydawał się ten system czyszczenia za drogi i magistrat, który przed 2—3 laty plakatami ogłosił, że mieszkańcom tylko na czyszczenie dołów kloacznych systemem Tallarda pozwala, oddał owe przedsiębiorstwo we wspomnianych koszarach chłopom z Woli Rzędzińskiej, czerpiącym kał z dołów, oczywiście po nocach, ręcznie za pomocą konewek i wywożącym go zwykłymi paczkami, ludzie ci, dla „zabicia” fetoru, zwyczajnie sobie popijają, i to może było powodem, że gdy w nocy z 11 na 12 maja, po częściowem wybraniu już dołu, jeden chłop spuścił się do niego a rychło nie wracał, ani się odzywał, poszedł za nim drugi, z tych samych przyczyn trzeci i czwarty, a piąty dopiero narobił wrzawy i sam ratować towarzyszy już nie próbował. Przybyto z pomocą i ostatniego, będącego na wierzchu, wydobyto jeszcze oddychającego, osęką rozprószony w wnętrzości. Trzech pierwszych zaś już nie żywych. Piękny to obraz gospodarki gminnej i policji bezpieczeństwa, jeżeli się zważy, że niezbyt dawno w gimnazjum w ten sam sposób trzech ludzi zginęło, a w kamienicy Kornfelda jeden.

Dr. Zygmunt Jakób Herbst, adwokat w Łańcucie, przenosi się do Rzeszowa. Jeneralnym substytutem jego w Łańcucie mianowała Izba dra Walentego Szpunara.

Wychodźstwo. Na dworcu krakowskim zatrzymano 4 wychodźców do Ameryki, a mianowicie 2 z powiatu ropeczyckiego, a 2 z powiatu krośnieńskiego.

Komisaryjaty i ekspozytury policyjne. W Przemysłu utworzony zostanie komisaryjat policyjny, którego kierownictwo obejmie starszy komisarz policji. Nadto przydzieleni zostaną dwaj komisarze, jeden oficjal, jeden rewizor i 5 detektywów. Nowe ekspozytury policyjne powstaną w Jarosławiu i Husiatynie, które otrzymają jednego komisarza i jednego ajenta. Komisaryjaty policyjne w Brodach i Podwołoczyskach zostaną wzmocnione o jednego komisarza i jednego rewizora. Zmiany te wejdą w życie d. 1. lipca br. Celem urzędzenia komisaryjatu policyjnego w Przemysłu, bawił tam dyrektor policji ze Lwowa Krzaczkowski.

† **Ludwik Wiesiołowski.** W Warszawie zmarł Ludwik Wiesiołowski, artysta-malarz nieposledniej miary i bardzo zdolny nauczyciel Wiesiołowski, urodzony w r. 1835, kształcił się w Warszawie, a następnie w petersburskiej akademii malarstwa, którą opuścił jako laureat ze stopniem akademika, a stąd niebawem podał na dalsze studia do Rzymu. W ciągu niespełna lat pięciu śp. Wiesiołowski stworzył takie prace jak „Chrystus i jawnogrzecznicą”, „Columbarium”, „Jatmużna w klasztorze”, „Dawid”, „Stary Rzym” i wiele innych, które mu zjednaly szeroki rozgłos i powodze-

nie. Za powrotem do Warszawy, ruchliwy, chociaż zawsze skromny, nie odrywając się od palety, przyjął udział w zarządzie salonu artystycznego, urządził liczną i chwaloną wystawę własnych prac w salonie Krywul-ta i otworzył szkołę malarstwa dla kobiet. Pierwszy ten zakład naukowy w Warszawie, zaszczycony na gruncie wdzięcznym, zyskał szerokie uznanie i zgromadził poważny zastęp uczennic, z których pewna liczba, uzupełniwszy wiedzę w akademiach zagranicznych, dzielnie przedstawia działalność pedagogiczną artysty. Nie przeszkadzało to, iż mimo słabej organizacji fizycznej i kalectwa, artysta nie ustawał w pracy twórczej. Wiesiołowski wystąpił kolejno z pracami: „Wyspa Syren”, „Nessun maggior dolore”, „Pierwszy pocatunek”, z całym szeregiem krajobrazów rodzajowych swojskich, typów egzotycznych, dwoma wielkimi rozmiarów pendant „W krainę marzeń”, a wreszcie z licznym szeregiem portretów. W ostatnich czasach pracował nad olbrzymich rozmiarów obrazem, przedstawiającym „Śmierć Ludgardy”, lecz zgon przedczesny wytrącił mu pędzel z pracowitej dłoni. Zmarł, jak rzeczywisty kapłan czynu, jak żołnierz na stanowisku, w tydzień niespełna po śmierci teścia śp. Adama Malinowskiego, osierocając żonę i dwoje drobnych dzieci.

Zabójstwo w Warszawie, o którym donosiliśmy, jest prawdziwą zagadką psychologiczną. Osoby, będące w bliższej zażyłości z zabójczynią Gerlachowej, komunikują, iż Brzezińska cieszyła się w kole bliższego otoczenia jak najlepszą opinią. Długoletnie jej sługi i bony nazywały ją aniołem-kobietą. Dla dzieci była czulą i troskliwą matką. Najstarszy syn liczy lat 17, najmłodsze dziecko niespełna dwa lata. W domu pracowała i dobra gospodyni. Wydatki domowe stozowała do dochodów, które zresztą stanowiły pokazną cyfrę około 6000 rubli rocznie. Przytem wszystkim cierpiała od dawna na znaną przez psychiatrów manię pożyczania. Pożyczała u bliższych i dalszych znajomych kwoty większe i mniejsze i na to, aby pieniądze pożyczone na poczekaniu zgubić, lub rzucić ubogim. Przed dwoma laty zdołała zrobić 22.000 rs. długów, które mąż przyjął do spłaty. W ostatnich czasach rozstrój nerwowy wzmógł się jeszcze. Przypuszczają, że będąc u Gerlachowej ze zwykłym sobie zamiarem pożyczania pieniędzy i podrażniona odmową, dokonała morderstwa młotkiem, znalezionym na miejscu. Zamordowana Gerlachowa za życia swego sporządziła testament, z którego kopertę zdarła zabójczyni. Testament zawiera rozporządzenie funduszami, ulokowanymi w instytucjach finansowych. Śp. Gerlachowa przeznaczyła dla syna 10 000 rubli, dla Hochy w Pruszkowie 6000 rubli, dla kościoła św. Aleksandra 50.000, dla kościoła na Pradze 8000 i dla kościoła WW. Świętych na Grzybowie 8000 rubli.

Wspólnicy Pawłaka i Wyrostkiewicza W Warszawie zapadł już wyrok w procesie wspólników zbrodniarzy, którzy zamordowali w wagonie kasjera i jego towarzysza i zabrali 50.000 rs. Stan. Baczyńskiego, Franc. Szymczakównę, Jak. Ziółkowskiego, Jakóba Pawłaka, Fel. Dzierdzikowskiego i Wikt. Ziółkowską, skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Baczyńskiego na lat 15, Szymczakównę, Jakóba Ziółkowskiego i Pawłaka na lat 10, a Dzierdzikowskiego i Ziółkowską na lat 6, a po odciernieniu tej kary na osiedlenie ich wszystkich w Syberji na zawsze; Kupeczaka uchwalono pozbawić wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknąć w więzi na 8 miesięcy, a następnie oddać go pod nadzór policji na lat 2, Ludw. Ziółkowskiego zamknąć w więzi na 8 miesięcy, a Tomczaka zamknąć w więzi na jeden rok i dwa miesiące; wreszcie Kupeczaka uniewinnić. Pod sądni wysłuchali wyroku spokojnie. Tylko Szymczakówna i Ziółkowska po niejkiej chwili rzewnemi załaly się łzami.

Po dziesięciu latach. Studenci uniwersytetu warszawskiego, którzy ukończyli wydział prawny w r. 1882 zbierają się d. 26. czerwca br. na werendzie cukierni ogrodu Saskiego w Warszawie. Informacji bliższych co do zebrania owego, na które otrzymano zezwolenie władzy, udzielają koledzy: Julian Wichrowski i Antoni Rembieliński.

Curiosum. Porosyła zajmujący okaz najczystszej pod względem językowym reklamy, który dosłownie opiewa:

Postrzegam w interesu prawdy każdego, kto zachowanie włosów ma na pieczy, przed rozgłoszonem, diwotwornem środkami. Niech każdy słucha moją radę nim będzie bardzo późno. Jeżeli chcecie zachować wos i włosy, tedy upotrzebujcie naturalny preparat Roborantium włosorodną essenc.

Kiedy przy piesowatości korzeni włosów jeszcze ma siłę żywotną i przy gołowosiu i słabem wzroście brody, są następstwa dawno już doświadczone. — Nie wyjada prawda 185 etom. długich olbrzymich włosów

Lwowska fabryka Asfaltu

TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziełem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany

Dodatek literacki do „Kurjera Lwowskiego”

Co to jest telepatja?

Nazwy telegrafu, teleskopu i telefonu uczą nas, że gdy tylko mamy do czynienia z wyrazem *tele*, zawsze idzie o jakieś działanie fizyczne, przenoszące się na znaczną odległość.

Posiłkując się tą wskazówką, ludzie mocniej z klasycyzmem obeznani, odgadną chyba, że w *telepatji* również jakieś działanie tak przenosić się musi — ale jakie? *Patos*, jak wszyscy wiemy, znaczy *zapal*. Czyżby więc telepatja miała być nazwą takiego stanu rzeczy, kiedy zapal unosi nas za daleko? Bynajmniej. *Patos* oznacza również *czucie*, *uczucie*, a w ten sposób telepatja mogłaby określać po prostu przenoszenie się czucia naszego na znaczną odległość.

Jakoż tak jest rzeczywiście: mianem *telepatji* niektórzy autorowie ochrzcili wykryte przez nich, jak sądzą, i zbadane zjawisko bezpośredniego przenoszenia się *czuć*, *wzruszeń*, *uczuć*, *wrażeń*, *wyobrażeń*, słowem, przenoszenia się *stanów świadomości* z mózgu jednego osobnika A. do mózgu drugiego osobnika B., odległego niekiedy o setki i tysiące mil. Osobnik A. nazywa się w takich razach *działaczem* albo *operatorem*, osobnik B. *pacjentem*, *subiektem* albo *podmiotem*.

Już przed laty kilkunastu niektórzy psychologowie, zwróciwszy uwagę na objawy t. zw. „*sugestji myślowej*”, skłonni byli przypuszczać, że nasze uczucia, chęci, wyobrażenia, rozkazy myślowe i t. p., mogą przenosić się bezpośrednio z jednej umysłowości do drugiej — niekiedy na odległość kilku kilometrów i więcej. Szczególnie wrażliwymi na takie działania myślowe miały być mózgi osób zahypnotyzowanych.

Na zjawiska tego rodzaju zwróciło w końcu

uwagę angielskie „Towarzystwo poszukiwań psychologicznych”, wyznaczając osobną komisję do systematycznego ich zbadania. Członkowie owej komisji: Gurney, Podmore, i Myers rozpoczęli poszukiwania swe, rozsyłając odpowiednie kwestjonariusze i poddając sprawę telepatji próbom doświadczalnym.

Drogą tych badań nietylko zdołali stwierdzić, jak utrzymują, istnienie zwykłych form telepatji, t. j. przenoszenia się myśli, uczuć, wyobrażeń, usposobień, nastrojów i t. p., ale nadto skostanowali nowe, bardziej uderzające postaci telepatji, mianowicie t. zw. „*telepatyczne halucynacje*”.

Przedstawmy sobie, że w umyśle operatora A. ukazuje się jakieś wyobrażenie, np. wyobrażenie *drzewa*. Jeżeli ruch eteru, odpowiadający temu wyobrażeniu, przeniesie się do mózgu pacjenta B., to — podług zwolenników telepatji — będzie mógł wywołać w nim również wyobrażenie drzewa; jeśli jednak to ostatnie wyobrażenie będzie tak silnym, że aż uzewnętrzni się nakształt przedmiotu rzeczywistego, wówczas pacjentowi się wyda, że widzi prawdziwe drzewo, czyli dozna on wtedy halucynacji. Otóż, halucynacja taka będzie telepatyczna, gdyż źródłem jej, podług hipotezy, ma być działanie z odległości innego jakiegoś umysłu, innego mózgu.

Obecnie w przekładzie polskim wyszła już na widok publiczny pierwsza część francuskiego wydania pracy Gurney'a, Podmore'a i Myers'a.

W przykładach telepatji doświadczonej, zarówno operator, jak i pacjent, wiedzą o tem, że jeden z nich ma podlegać wpływowi drugiego; ale wyniki podobnych doświadczeń są jeszcze zbyt blahe, aby o nich warto było mówić w pobieżnym sprawozdaniu. Przejście do telepatji samorzutnej stanowią takie wypadki, w których tylko operator świadomym jest tego, iż pragnie oddziaływać na umysł

pacjenta; natomiast ten ostatni, nawet doznając halucynacji, nie wie jeszcze o przyczynie jej ukazania się jak i działania na mózg operatora.

Oto jeden z przykładów.

Autorką opowiadania jest pani Russel, żona inspektora szkół w okręgu bombajskim.

„Mieszkałam w Szkocji. Matka moja i siostry były w Niemczech. Zdarzyło się, iż przez dwa lata nie mogłam odwiedzić rodziny, jak to było moim zwyczajem. Nagle, postanowiłam pojechać. Przyszła mi do głowy myśl, aby z całych sił moich starać się ukazać jednej z sióstr w taki sposób, iżby uprzedzić ją o przybyciu. Nie ześrodkowywałam myśli dłużej nad minut 10, jak sądzę. Wyjechałam z Leith na parowcu w sobotę wieczorem pod koniec kwietnia r. 1859-go. Chciałam ukazać się w domu o g. 6-jej wieczorem tejże soboty. Weszłam do domu niepostrzeżenie, gdzie właśnie uprzątnięto sian i drzwi wchodowe były otwarte. Wkroczyłam do pokoju. Jedna z moich sióstr zwrócona była plecami do drzwi, ołwrociła się, słysząc, że się otwierają, a zobaczywszy mnie, utkwiała wzrok nieruchomo, zbladła śmiertelnie i upuściła przedmiot trzymany w rękę. Dopiero wtedy rzekłam: „To ja, czegoś się tak przestraszyła”. Odpowiedziała mi wówczas; „Myślałam, że cię widzę tak, jak Stinchen (druga siostra) widziała cię w sobotę”. Na moje zapytanie opowiedziała mi, że w sobotę wieczorem około g. 6-jej siostra moja widziała mnie wyraźnie, jak weszłam przez drzwi do pokoju, gdzie się znajdowała, otworzyłam drzwi drugiego pokoju, gdzie była moja matka i zamknęłam je za sobą. Rzuciła się za owem czemś, co wzięła za moją osobę, wołając po imieniu i była jak najmocniej zdumiona, nie znalazłszy mnie u matki. Szukano mnie wszędzie, lecz naturalnie nie znaleziono. Wysłuchawszy opowiadania, usiadłam na schodach, aby się przekonać, czego

się nie mylił w swych przypuszczeniach? I kiedyż to zresztą mylił się zeman Luhowski?

A podczas gdy zeman dusił się od śmiechu na górze, snując dalej nić intryg, które go miały nakoniec do pożądanego celu doprowadzić, podczas gdy chlubił się sam przed sobą swymi zdolnościami, z których jedna wydawała się mu doskonalsza i bardziej godna podziwu od drugiej — młoda jego żona stała dotąd w świetlicy u czerwonego stołu pod obrazami, gdzie spoczywały niegdyś trupy zemanki i jej syna. Pozostawała dotąd nieruchomo na tem samym miejscu, gdzie zeman jej oznajmił, że wraca od ciężko rannego Michała, którego tej nocy zbójcy o włos nie zamordowali, gdy stał na straży przed plebanją, gdzie przebywała hrabianka, mająca wkrótce wstąpić do klasztoru.

Trudno byłoby odgadnąć, co bardziej wzruszyło Dalenę, czy wiadomość, że Michał o mało nie uniknął jej zemsty, stając się ofiarą zbrojczyków, czy też — że strzegł młodej i zapewne pięknej panny? Jeżeli ta hrabianka z uczuć i sposobu myślenia podobna była do jej matki — a Dalena przeczuwała nieomylnym instynktem zazdrości, że tak było — w takim razie...

Ha, potrafi wyrozumieć, jak rzeczy stoją i jeżeli jest tak, jak się domyśla... wówczas i on i ona zobaczą, co się z nimi stanie...

Alboż nie przysięgała nad trupem ojca, że Michał nie pozna nigdy, co to szczęście? A przecie miłość jest szczęściem największym!

Ale w jaki sposób przetnie węzły, łączące ich serca, jeżeli zbliżą się rzeczywiście ku sobie, co na nich zeszele?

Zamyśliła się piękna zemanka Luhowska tak głęboko, że — pograżona w ciemne otchłanie swych czarów, nie wiedziała i nie rozumiała, gdzie się znajduje, ani co się z nią dzieje. Który z tych czarów przygotowuje dla nich, aby osiągnąć ich oboje z jednakową mocą i zasiać na zawsze między nimi rozdrowienie?

Miałaby nie znaleźć środka, tego właśnie środka! Musiałaby chyba pogardzać sama sobą za taką bezsilność i wyrzec się na zawsze umiejętności, któraby nie dostarczyła jej tego, czego pragnęła i zawiadła ją w najkrytyczniejszej chwili.

Przypomniała sobie, że dziewczyna, która się prześpi na kolenach belladony, nietylko jednego już chłopca, ale wszystkich bez wyjątku kochać musi. Co powie Michał, gdy święta jego za-

I zeman podniósł się z zydlą, na którym siedział.

— Ależ ja wcale tego nie mówię — uspakajał go justycjarjusz, bo jakkolwiek radby był już widzieć zemana za drzwiami, nie chciał rozstać się z nim w kłótni, słusznie się obawiając, aby tenże nie zwrócił się do hrabiego w nadziei otrzymania czegoś więcej i nie wskazał mu od razu, bez komedji szukania, gdzie znajduje się patent — owszem, chcę abyście szczerze powiedzieli, co macie na sercu i czego jeszcze żądacie, przestrzegam was tylko, abyście nie ściągnęli na siebie zarzutu nieokiełznanej ambicji.

Luhowski pozostawił upomnienia justycjarjusza bez odpowiedzi.

— Za patent — żądam patentu — mówił dalej głosem stanowczym — i to takiego mianowicie, w którymby stało napisane, że syn mój Michał staje się oficerem cesarskiej armji od dnia, gdy patent ten będzie mu doręczony. Nie dziw się tak bardzo, wielmożny panie. Czy chłopcu memu czego brakuje? czy się czem różni od młodych naszych hrabiów? Nie różni się od nich ani postawą i rysami twarzy, ani zręcznością w strzelaniu i szlachetnością charakteru, a chyba gładkością manjery, ale tej rychło nabędzie od towarzyszy broni.

Justycjarjusz widząc, że mógłby silnie podrażnić zemana wyrazem podziwu nad jego zuchwalstwem, zachował przez oględność dla samego siebie, co myślał o jego ambicji i wręczył Luhowskiemu rzeczywiście pisemne zobowiązanie co do zadosyćczynienia jego żądaniom w razie szczęśliwego znalezienia patentu. Zastrzegł się jednak, że będzie to ostatecznie zależało od hrabiego, upewniając zarazem, że ze swej strony czynić będzie wszelkie usiłowania, aby hrabia zgodził się na jego propozycję.

— Nie wątpię, że za to wszystko, co będzie wam dane, zechcecie przekonać sąsiadów — w razie konieczności przesiedlenia ich do Mimońska, że jest ich obowiązkiem popierać nas bez szemrania i wykrętów w imię własnej korzyści, przedewszystkiem zaś nie zmuszać oporem do przedsięwzięcia surowych kroków. Na to wy mnie z koleji dacie pisemne zobowiązanie — zwrócił się w końcu justycjarjusz do zemana z tak stanowczym akcentem, z jakim tamten wprawdzie przemawiał do niego.

— Uczynię to jak najchętniej, sam bowiem pragnąłbym szczerze, aby cała ta sprawa dała się załatwić zgodnie i spokojnie. Nie doleci do nas, jak sądzę wiatr z Francji, jakkolwiek między ludem

też dozna Stinchen, gdy, powracając do domu, zobaczy mnie znowu. Kiedy, podniósłszy oczy, spostrzegła mnie na schodach, wymówiła z okrzykiem moje imię i omal nie zemdląca.“

Natomiast w wypadkach telepatji samorzutnej ani operator, ani pacjent, nie wiedzą o tem, że w danej chwili umysł jednego z nich oddziaływa na umysł drugiego. Oto przykład typowy:

Rodzina S., złożona z matki i kilkorga dzieci, oczekiwała powrotu jednego z braci — Henryka. Po nabożeństwie, na którym byli wszyscy, oprócz jednej siostry B., zabrano się do śniadania. Z obcych była na niem jedna tylko panią, przyjaciółka B. Całe towarzystwo bawiło się bardzo wesoło. Podczas śniadania B. niepostrzeżenie wymknęła się z pokoju. Po dłuższej nieobecności, starsza siostra poszła jej szukać i znalazła ją w ogrodzie, siedzącą nieruchomo, z oczyma pełnymi przerażenia i utkwionemi w jakąś starą gliniankę z wodą.

Gdy przyszła trochę do siebie, była tak wyczerpaną, iż musiała się położyć; do jej pokoju weszła z nią tylko przyjaciółka, której też B. opowiedziała o swoim „widzeniu“, po czem opadła w sen głęboki.

Po objedzie nadeszła wiadomość o śmierci Henryka; utonął on, kąpiąc się w rzece — o tej samej godzinie i minucie, kiedy B. doznawała swojej halucynacji, ściśle odtwarzającej rzeczywistość.

Gdy ją obudzono, miała twarz jak gdyby starszą o lat kilka, ale zupełnie przygotowaną była do wiadomości.

Teoria telepatyczna tłumaczy podobne fakty w ten sposób, że obraz całego zajścia, tkwiący w umysłowości Henryka w chwili jego tonięcia, przeniósł się drogą vibracji eteru do umysłowości B., wywołując w niej halucynację. O ile uzasadnionem i wystarczającym jest takie tłumaczenie, ów więc tutaj nie będę; na zakończenie jednak wspomnę jeszcze o tem, w jaki sposób telepatja objaśnia nam ukazywanie widziadeł osób niedawno zmarłych: oto obraz, znajdujący się w mózgu człowieka konającego, przenosi się wiadomym nam sposobem do mózgu pacjenta; tam wszakże nie od razu wywołuje halucynację, lecz przez kilka

godzin pozostaje jak gdyby w stanie utajenia i uzewnętrznia się dopiero później — w warunkach szczególnie sprzyjających halucynacjom, np. po całodziennym znużeniu, przed zaśnięciem, w czasie snu i t. p.

Przedmiotu tego nie można jeszcze uważać za wyświetlony.

Czytelnicy *Kurjera*, wyświadcziliby wielką usługę autorowi niniejszego sprawozdania, a może też i nauce, gdyby zechcieli mu, pod adresem *Tygodnika ilustrowanego*, przesyłać wiadomości o faktach pokrewnych tym, jakie opisane zostały w „Dziwach życia“.

J. K. Potocki.

Podarek Zosi

napisała

W. Dal.

(Ciąg dalszy.)

Co mogło śnić to dziewczę?

Naturalnie swoją bransoletkę. Śniła jej się tak, jak leżała, cała w blaskach porankowych i jak oczami wpatrywała się w Zosię drobnymi perłkami swemi. A tu z boku stoi pan Stanisław i uśmiecha się tak ironicznie, jak nawet na jawie nigdy nie potrafi. Sięgnął ku bransoletce i widzi Zosia, że na jego rękę strąca znie brzęczy coś i chrzęści, a z pod rękawa wysuwa się obrączka cała z ogniw kościanych złożona. Zosia wie, że to są kości ludzkie i strach i wstręt ją zdejmują. „Zamieńmy się — powiada on — moja o wiele jest lepszą“. Zosia krzyknęła z przestachu i zabrać chce swoją, ale co ręką sięgnie, perły rozsypują się i tańczą, a złota obręcz kurczy się, zwija i wyraźnie ku panu Stanisławowi podsuwa. A tu z drugiej strony stanęła ciocia Kasia i szepce jej do ucha: oddaj mu, oddaj! Więc nie wie co robić, na płacz jej się zbiera, gdy wtem, pan Stanisław ścisną w pięści bransoletkę tak, że stała się kulą jedną, a potem bierze rękę Zosi i gdzieś ją prowadzi. Poszła. Uleciała raczej, bo wkrótce grunt z pod jej stóp

umknął i czuje, że leca gdzieś przez powietrze, wciąż wyżej i wyżej. Lekko jest Zosi; czem wyżej się wznoszą, tem wyraźniej doświadcza tego uczucia lekkości. Błogie rozmarzenie ogarnia ją. Czasem, gdy się modli, bywa jej tak rzewnie i lekko.

Nagle zrywają się jakieś wichry, jakieś burze powietrzne, które z jękiem z sykiem koło nich przelatują. Czuje, że stali się niby dwa podmuchy wiatru i wsparli się o siebie ramieniem, błyskawicą przelatują przestrzenie. Już teraz nie leca w górę, a śmigają w skośnym kierunku, wciąż na wschód, wciąż na wschód. Przed nimi stanęła chmura, cała z srebrzystych gwiazdek śniegu złożona. Pędzą ją przed sobą. Zosia drży, chłód ją straszny ogarnia. Nagle skądś padł promień jasny, jak skałę rozsiekl chmurę na dwoje; na jednym odłamie pan Stanisław pozostał, z drugim, rozsypującym się w puchy śniegowe, Zosia spada ku ziemi. Bliżej już, bliżej jest powierzchni ziemi, gdy wtem usłyszała jakieś tony dziwne; niby jęk, niby melodie podnoszą się z dołu i płyną ku niej. Spojrzała w dół; przestrzeń śnieżna zaległa bez końca i zdaje się nic na niej, prócz śniegów. Lecz wkrótce rozróżnić zaczęła jakieś drobne linie płaskie, pochyle jak dachy. Dachy to są istotnie jakichś domków małych w kupę ściśniętych. Jeden z nich większy góruje w środku nad innymi. Stamtąd to szeregami posuwają się jakieś punkciki czarne, jak mrowie i w dal odchodzą. Od nich bije ta nuta, niby płacz z modlitwą zmieszany, a wtór jej dziwny, niby brzęk żelaza, niby chrzęst kości. Straszno jest Zosi, ale leci ku nim, bo czuje, że tam jakaś niedola panuje, jakaś krzywda śmiertelna komuś się dzieje. Dopadła wreszcie grobowych szeregów i stanęła nad nimi.

Jak gołąb zawieszony w powietrzu, trzyma rozpostarte skrzydła i ważąc się, powoli splywa ku nizinom — tak ona rozpostarła ręce i stara się wstrzymać nimi nawalę śniegową, a sama wciąż niżej, niżej się spuszcza. Już oczy jej rozróżniły postacie ludzkie, zgięte, szaremi kapotami okryte, piersią nalegające na taczki, które przed sobą pchają. Między taczka a nogą człowieka ciągnie się łańcuch żelazny, gruby i ciężki i pobrzękuje

krążą dziwne wieści o tem, co się teraz tam dzieje. Miałyby to być prawda, wielmożny panie, aby ucięto w tym kraju głowy tysiącom tysięcy możliwych za to, że cokolwiek za ostro postępowali z tym prostym ludkiem? — zapytał ironicznie zeman.

Justycjarzusz drgnął przy tak nieoczekiwanem pytaniu.

— Tak mówią — mruknął niechętnie — wy jednak, jako doświadczony i rozumny człowiek, powinniście wiedzieć, że i w tym wypadku rzecz tak się zapewne ma, jak w historii z naszym patentem: tkwi w tem jakaś iskierka prawdy, reszta zaś jest tylko kłamstwem i wymysłem. Ale mówimy wciąż o rozmaitych rzeczach, a dotąd was jeszcze nie spytałem, jak się miewa Michał.

— Michał? — zdziwił się zeman pytaniem?

— Stan jego zdrowia nie jest zapewne niebezpieczny, jeżeli ojciec tak bardzo troszczy się o przystrojenie go w mundur złotem naszywany.

Teraz z kolei justycjarzusz wpatrywał się z lubością w przerażoną twarz zemana.

— A cóż się dzieje z Michałem?... Nie wiem o niczem — wyjąknął zeman.

— Nie wiecie? w takim razie szczerze żałuję, że wspominał wam o nim... Alboż proboszcz nie zawiadomił was o niczem?

— Może i zawiadamiał, ale posłaniec jego nie zastał mnie zapewne w domu: nie byłem tam od samego południa.

— A więc nie ma rady: pierwszy muszę wam zwiastować niedobrą nowinę.

Zeman bladł widocznie, ale nie prosił justycjarzusa, aby go nie dręczył dłużej niepewnością, bo widział, że czyni to umyślnie, „wielmożny pan“ musiał więc sam przystąpić po chwili do rzeczy.

— Jacys rabusie, znęcani prawdopodobnie klejnotami owej panny, którą proboszcz u siebie gości, napadli dzisiejszej nocy na plebanję. Sprawa mogłaby być wzięciem fatalny obrót, gdyż rabusiów była cała banda i to dobrze uzbrojona, jak wnosić można ze znalezionych noży, siekier i strzelb — ale na szczęście Michał znajdował się na straży. Bóg wie, skąd się w nim wzięło tyle odwagi, że nie mając nikogo do pomocy, rzucił się sam na zbrojów z groźnym okrzykiem, raz w raz do nich strzelając. Ci sądzili zapewne, że mają do czynienia z całą wioską, wzięli też co rychlej nogi za pas i odrzuciwszy wszystko, co im zawadzało, umknęli tak pięknie,

o tem przekonać, ponieważ go nie zna i poznać nie chce, a on również waha się do niej zbliżyć zapewne pod wpływem nierozsądnej zazdrości o matkę. Dlatego też nie powiedział ani słóweczka Dalenie o tem, co zamysła zrobić z Michałem i jak świetny los dla niego przygotował dzięki swej zręczności i znajomości życia, obawiając się znowu ją zasmucić lub zaniepokoić. Zapomniał, że przemilczał przed nią o tej sprawie, gdy z powodu wyniesienia się Michała zostanie sama najbogatszą w całej okolicy gospodynią.

Zemanowi nie chodziło zgoła o spokojny i nieprzerwany aż do białego dnia sen: odszedł do swego pokoju i drzwi za sobą zamknął jak najstarannie, aby wydobyć z pod powały ów fatalny patent, wydarty niegdyś panom przez jego przodka.

Nie zastanawiał się, jak drogo był okupiony, a za jak marną cenę zamierza go przeszedłować, wydając na większą jeszcze samowolę dotychczasowych prześladowców ten lud, za którego oswo-bodzenie przodkowie jego składali życie w ofierze. Ale może i przypomniał sobie o tem, oglądając bowiem stary pergamin, aby się przekonać, czy nie ucierpiał od długiego leżenia, zaśmiał się tak pogardliwie, jak wówczas, gdy przekonywał syna, że ma muchy w głowie.

Przekonawszy się, że papier pozostał nieuszkodzony i dotąd we wszystkich miejscach zupełnie czytelny, wsunął go zrećnie i ostrożnie pod podszewkę rękawa w świątecznym ubraniu, w którym zamierzał czynić poszukiwania w kancelarji zamkowej wspólnie z justycjarzuszem. Z łatwością i niedostrzeżeniem będzie go mógł z owej kryjówki wydobyć, wołając nagle: „Patrz, wielmożny panie, czym nie miał słuszności? Oto jest patent, leżał w tej oto starej książce. Dziwię się niezmiernie, że pisarze nie zwrócili dotąd nań uwagi, wszak zapewne podwijał się im niejednokrotnie pod rękę.“

Przy tak ważnem i doniosłem zajęciu nie mógł się przecie zeman powstrzymać, aby nie spojrzeć od czasu do czasu na dół, w kierunku zamku. W oknach pokoju, gdzie mieściła się kancelarja, ujrzał migające światelko. Szukał tam zapewne justycjarzusz po wszystkich zakurzonych kątach, między pajęczynami, pleśnią i mysiami norami patentu, który on tu trzymał zwycięzko w rękę. Jak śmiał się zeman, że lis pragnie podejść drugiego lisa. A więc

w takt pieśni. Wszyscy są jednakowo ubrani, wszyscy na szarych kapotach jakiś znak mają wyszyty. Z pod czapek nasuniętych na oczy, widne głowy dziwne jakieś, cudackie, pół głowy włosami pokryta, pół naga, jak u starców. A oczy w ziemię mają utkwione i Zosi straszno w nie spojrzeć, aby w nich okropności jakichś nie dojrzeć. Po bokach szeregów postępują straż i głosem, jakim się dzikie zwierzęta uśmierza, zamachując knutem, raz po raz ich przynaglają. A pieśń tęskna i monotonna, brzmi coraz wyraźniej i oto już w wiatru szelestach słowa jej słyszeć się dają.

„Naprzód, hej naprzód! My niewolnicy, w rękę przemocy, my z ducha bożego odarci, my, z duszą przez braci zdeptaną!“

„Gdy promień świtania rozrzedza ciemności, nas skutych pędzą w mroki podziemne, aby oczy nasze nie rozmiłowały się w słońcu, aby myśli nasze promieni jasnych się nie chwyciły i nie leciały ku górze.“

„Ręce i nogi w kajdany nam skuli, na znak, że w nas wolnego nic nie ma; w kajdany przemocy okuli nam duchy, na znak, że ludzkiego w nas nic nie zostało.“

„A w duszach naszych tkwią ciemnie grzechu, przeto wewnątrz światła nie mamy, a zewnątrz lecą ku nam tylko mrok, tylko przemoc, tylko przekleństwa.“

„Więc noc na duchy upadła nasze i cieniem wielkim przytłacza. Myśli, tęsknot, pragnień, zbyci jesteśmy i w naszym dniu niewoli to jedno czuć nam wolno, że dzień ten zachodu nie ma.“

„Z dawnych przywiązań, rana nam tylko w sercu została, z dawnych myśli, żar tylko pod czaszką z dawnych tchnień swobody — jeden dech zarazę ziejący — nienawiść!“

„O ludzie, gdy w duszach naszych były ciemnie pełne wyziewów zabójczych, wyście światło nam skryli i prądom świeżym przystępu nie dali; ażście nie wiedzieli, że promień słoneczny rozkłada wszystko zło nocy? Ażście nie wiedzieli, że prąd z wielkich przestrzeni wiejący, rozpędza wszelką zgniliznę?“

„A gdy ciemność tkwi w ranie, czy nie wiedzieliście, że wyjąć go należy i ranę opatrzyć — a nie ude-

rzać, aby ciemnie głębiej się wpiły, aby rana zaraźliwą gangreną się stała?“

„Azali myślicie, że gdy człowiek upadnie, słuszną jest pchnąć go, by nie powstał, obrzucić go błotem i na urągawisko świata go podać?“

„Azali myślicie, że skorośmy niewolni, tośmy rozumniejsi, skorośmy sponiewierani, tośmy cichsi, skoro wy miłosierdzia nie macie, to my miłości się nauczymy?“

„O ludzie! wyście to bracia nasi, co nad młodszymi litość czuć winni? Wyście to dobre gwiazdy nasze, które drogę wskazywać nam mają? Czyż anioł wam żaden w snach nawet nie szepnął, że miłość większa nad grzech, że litość większa nad nędzę?“

„A skoroście tak mali i tak jak my ciemni, poco czynicie się sędziami naszymi? Bo co ciemne jest, światła rozniecać nie może, ani się słońcem zwać, a to, co złe jest, miłością być nie może, ani szat sprawiedliwości przywdziewać.“

„Hej naprzód, hej naprzód! My niewolnicy, w rękę przemocy, my z ducha boskiego odarci, my, z duszą przez braci zdeptaną!“...

Nisko, ponad szeregami jęczących, przesunęła się Zosia, a nikt jej nie widział, bo była jak podmuch wiatru. Zgroza ją zdjęła, chciała co najdalej ulecieć, lecz siła jakaś bijąca z niej samej, a większa od niej i potężniejsza, trzymała ją i odlecieć nie dała. Z idącymi posuwała się naprzód, słuchała brzęków żelaza i jęków smutnej pieśni i westchnień z głębin piersi i czuła, że głosy te wszystkie w akord jeden zebrane, wznoszą się ku niej i o serce jej uderzają. A serce jej małe, od dźwięków tych rośnie, olbrzymieje, aż staje się tak wielkie, że cały ogrom tych tonów pomieścić w sobie jest zdolne. (Dokończenie nastąpi.)

Walka między Francuzami a Anglikami.

Ciekawą walką zajmował się niedawno Paryż. Historia jej następująca: Od kilku już lat ludzie myślący o przyszłości Francji zwrócili uwagę na fakt, że dotychczasowy system wychowywania dzieci

i młodzieży prowadzi drogą niezawodną do skarlacenia rasy. Zawiązało się też niebawem, pod przewodnictwem senatora p. Ranc, towarzystwo w celu popierania wychowania młodzieży, zwracającego przedewszystkiem uwagę na rozwój jej fizyczny i znalazłszy we wszystkich warstwach społeczeństwa gorące poparcie, mogło się już na odbytych świeżo w Paryżu kongresie (w którym udział mnóstwo wybitnych ludzi, tak ze świata pedagogicznego, jak wojskowego, artystycznego i politycznego) pochłubić wielkimi rezultatami, osiągniętymi w ciągu tych lat kilku. Dzisiaj w całej Francji wprowadzone są w szkołach tak zabawy połączone z ruchem, jak wszelkiego rodzaju sport atletyczny, wyścigi piesze, płaskie i z przeszkodami, skakanie itp. To też pod wpływem zdrowego tego kierunku opinii, znikł z miejsc spacerowych paryskich, dawny typ chłopca *à la petit Bob*, ruszającego się nieśmiało, jak dziewczynka w pretensjach, z obawy, by nie pomiać eleganckiego swego kostjumu; dziś robiłby śmieszne wrażenie dziwoląga, traktowanego przez rówieśników jak niedołęga, jak przyszy kaleka. Nie zrezygnowały wprawdzie mamy z kokieteryj u dzieci i teraz przychodzą one do ogrodu Tuileryjskiego, Luksemburskiego, czy do lasku Bulońskiego, w pysznych ubraniach, ale raz się tam znalazłszy, zrzucają tę żenującą je powłokę i w wełnianym trykotowym ubraniu zabierają się do *lawn tennis*, *jeu de pomme*, krokieta czy footballu. Gdy raz ten angielski system wychowania zyskał we Francji prawo obywatelstwa, znalazła w nim młodzież wielkie upodobanie i w Paryżu np. publiczne próby odbywają się co tygodnia w lasku Bulońskim, przy ogromnym udziale tak młodych atletów, jak publiczności.

W roku zeszłym pierwszy raz zapragnął atletyczny klub paryski spróbować sił z rówieśnikami z za morza i na ogłoszone w dziennikach wyzwania stawilo się do walki kilkunastu młodych ludzi z Nowego Yorku. Ale gdy paryscy szermierze ufali w swoje siły i żyli zresztą zwyczajnym trybem, systematyczni Yankesi inaczej pojowali swoje zadanie i obowiązek reprezentowania godnego na kontynencie swojej ojczyzny: przyjechali z trene-

Nigdy jeszcze nie blysnęły ku niemu z tak małej odległości, aby go mogły omamić swym czarem, ale zaledwie z niemi się zetknął, już go przywabily ku sobie, jak światło wabi motyla, już dokoła nich krążył, już był ich wielbicielem i sługą, jak każdy inny śmiertelnik, obdarzony zdrowym rozsądkiem i jasną myślą. Zeman radował się niewypowiedzianie, że wszystko szło mu jak z płatka. Michał nie miałby chyba jego ducha w sobie, gdyby nie był zmydral, zrozumiawszy, że nie ma na świecie większej i trwalszej rozkoszy, jak kiedy człowiek więcej znać i więcej od innych posiada przez ten krótki okres czasu, jaki mu na tym świecie spędzić przeznaczono. Chwała mu, że stosunkowo tak rychło się opamiętał i już teraz nie pomyśli, zaiste, aby dla jakiejś tam chimery pozostać wiejskim wyrzutkiem, do którego każdy pisarz ma prawo zawołać: „hej, słyszesz! pozostał mi trzewik w błocie, przynieś mi go tutaj, bo sam nie chcę sobie rąk koło tego walać!“

* * *

Wróciwszy późno do domu, zeman zastał jeszcze Dalenę w świetlicy, oczekującą troskliwie jego powrotu. Powiedział jej w krótkich słowach, gdzie był i co się działo z Michałem. Widząc śmiertelną bladłość, jaka przy tem okryła jej rysy, przypisał ją o bawie, aby rannego nie przyniesiono dla kuracji do domu, ponieważ zauważył, że odetchnęła tak, jak gdyby ciężar stufuntowy spadł jej z piersi, gdy powiedział, że Michała na probóstwie otacza tak troskliwa opieka i wygody, jak gdyby znajdował się pod dachem rodzicielskim.

Oznajmiwszy Dalenie, że po wszystkich dzisiejszych trudach i wzruszeniach pragnie wypaść się spokojnie i bez przeszkody aż do wschodu słońca, zeman odszedł do swego pokoiku na górce. Głowę miał zbyt zaprzątniętą, aby dziwić się znowu, że macocha tak widocznie nie lubi Michała, chociaż ten nigdy i w niczem przed nią nie zawinił, lecz przeciwnie z całym zapalem przyjął wiadomość o małżeństwie ojca z ubogą dziewczyną, która mu nic, prócz miłości i szacunku, w posagu nie przyniosła. Przemknęło mu to wprawdzie przez myśl, ale zaraz miał gotowe usprawiedliwienie, że każda macocha obawia się dzieci pierwszej żony, aby nie wyrządziły krzywdy jej własnym.

Ze strony Michała nie ma czego się obawiać, ale trudno ją

że ani jeden nie został na miejscu, aby się bronić lub stawić opór. Uciekając jednak, cisnęli nożem na Michała i ten wbił się mu głęboko w ramię. Chłopak padł bez przytomności na ziemię przed plebanją, gdzie go ludzie znaleźli leżącego w kałuży krwi, gdy nad ranem dopiero ośmielili się wyrzeć ze swych kryjówek, aby się przekonać, co było powodem nocnej bójk: czy to przeciągała tylko przez wieś banda werbowników z pijanymi nowozaciecznymi, czy też grozili im rzeczywiście złodzieje i zbójcy. Proboszcz nie pozwolił odesłać Michała na leśniczówkę, lecz kazał go zanieść do własnej sypialni, gdzie sam go pielęguje i skąd — jak mówi — wpięrowo nie wypuści, aż dzielny obrońca skakać będzie, niby jelen.

Wszystkie przedmioty, znajdujące się w kancelarji, zaczęły nagle wirować dokoła zemana, wzruszonego nie tylko niespodzianą a smutną wiadomością, lecz i tem, że Michał sam z własnej woli odbywał nocną straż na probóstwie i że ten cichy, marzycki młodzieniec odważył się na tak śmiały krok.

— Zadowolony jestem, że zgodził się na wysłanie Michała w góry — mówił justycjarz zacierając ręce, jak gdyby bohaterstwo Michała było skutkiem jego zgodzenia się — kto wie, co by się tam było stało, gdyby on się nie był nawinał. Wyszło przytem na jaw, że od pierwszego dnia swego przybycia odbywał noc w straż na probóstwie, przypuszczając prawdopodobnie, że może się tam wydarzyć jakieś nieszczęście. Mamy pełne lasy lotrów, złodzieji; w danym jednak wypadku wszystkiemu winna hrabianka, po cóż bowiem odesłała swiętę do Mimońska, motywując swój postępek tem, że nie wypada, aby ta, co ma wkrótce zostać służebnicą Chrystusa, otoczona była swiętą. Możecie się cieszyć, zemanie, syn wasz dostanie hojną zapłatę od panny, którą uratował z niebezpieczeństwa, jest ona bardzo bogata i po ojcu i po matce, która niedawno zmarła. Ale co też mówię o zapłacie. Nim hrabianka stąd odjedzie, Michał będzie jej równym, szlachcicem jak ona, będzie więc zmuszona pomyśleć o innego rodzaju nagrodzie dla rycerza, Michała Luhowskiego.

Ostatnie wyrazy justycjarz wymówił tonem tak ironicznym, że twarz zemana stanęła w płomieniach, porwał się też z zydła i miał już na ustach bardzo ostrą odpowiedź. Ale justycjarz, który chciał bądź co bądź rozstać się z nim w jak najlepszej zgodzie, pochwyił go za połą surduta i zaczął opowiadać o hrabiance i jej

rem i każdy z nich poddawał się bezwzględnie jego wskazówkom tak co do ruchu, który codziennie robił, jak pożywienia przepisane itp. To też, gdy nadszedł wielki dzień próby, wszystkie wysiłki bez wyjątku wygrali Amerykanie. Niezrażeni tem pierwszym niepowodzeniem paryscy footballiści *le stade français* powzięli niedawno temu zamiar wyzwania na *match* członków angielskiego *Roslyn-Clubu*; zamiar był śmiały, bo w Anglii tego rodzaju sporty kwitną oddawna i przegraną z góry przewidzieć było można. Walka odbyła się podczas świąt wielkanocnych z rezultatem takim, jak z Amerykanami; Francuzi nie zrobili ani jednego punktu. Powód tego wyniku charakteryzuje wybornie młodzież obu krajów: Francuzi mieli w swoim obozie niektóre siły lepsze, niż Anglicy i każdy z nich indywidualnie własną energią przechylić pragnął szalę walki; w obozie angielskim poznać było niepodobna dobrych graczy od słabszych; żaden nie pragnął odznaczyć się nad innych, tylko wypełnić poprostu swe zadanie w ułożonym z góry planie. Porażkę przyjęła młodzież francuska z wielkim taktem i godnością, jako dobrą lekcję, obsypując szczęśliwych rywali oklaskami i okrzykami, gdy lady Dufferin wręczała swym rodakom nagrody. Rozstanie się było najserdeczniejsze, umówiono nowe spotkanie, a Anglicy przyznawali, że gdy Francuzi pobędą się owej wady: braku łączności w walce, groźnymi staną się przeciwnikami, „ale w takim razie — dodawali z przekonaniem — z Anglii lepsi niż my gracze do was przyjadą“.

Ze świata karni!

„Wymiar kary w starych i nowych czasach wraz z rzutem oka na więzienie w Plötzensee“, oto mniej więcej temat, który posłużył drowi Starke tajemnemu nadradcy sądowemu, do wygłoszenia odczytu w berlińskim Towarzystwie politechnicznym.

Wraz z podnoszeniem się kultury — głosił prelegent — wysubtelniają się i rodzaje przestępstw. Dzikie, ohydne zbrodnie z przed wieków, złagodniały dziś niejako, jakkolwiek nie zmniejszyła się ilość czynów karygodnych. Nasuwało się tedy py-

tanie, wedle jakiej zasady miano karać przestępców. Dawniej wymierzano karni, opierając się na poczuciu zemsty, stosując karę śmierci w formach jej najokrutniejszych. Jak zaś była stosowana często, dość jest wspomnieć kronikę sądową Norymbergji. W jednym tem mieście, tylko w latach od 1501 — 1525 go stracono 1159 ludzi; nie tajemnicą jest również, iż w czasie panowania Henryka VIII-go w Anglii, w państwie tem 72000 ludzi padło z ręki kata. O sposobach tracenia już samo t. zw. ćwierutowanie świadczy. Stosując karę tę, obcinano ręce lub nogi ofierze, kadłuby rzucając po drogach i ulicach.

W Niemczech, a w szczególności w Brandeburgji i Prusiech, względnie do niedawna jeszcze, bo niewiele ponad wiek temu, z równem barbarzyństwem karano. Między innymi, zwyczajem tu było włóczęgów karać po pierwszy, chłostą, po raz drugi piętnowaniem, stryczkiem zaś za trzecim razem.

Mimo wszakże surowości tej nieludzkiej, świata nie poprawiono, co też w końcu skłoniło do zmiany systemu. Wprowadzono karę więzienia; przestępców bez różnicy płci i wieku, bez względu na stan zdrowia, zamykano masami, co zakłady karne zamieniało w rozsadniki moralnej i fizycznej zarazy. W zakładach tych ohydne zapanowało powietrze, a skutków, jego doświadczyli na sobie sędziowie angielscy, gdy im pewnego razu przyszło w więzieniu londyńskim „New-Gate“ w bliższe wejście zetknięcie z więźniami. Sędziowie wszyscy zapadli na zdrowiu, a kilku z nich zmarło nawet.

Przy wprowadzeniu systemu cel więziennych, więzienia samotnego, używano początkowo cel, budowanych kolisto, tak, aby oko więźnia nie miało stałego punktu oparcia. Dozwolono im jedynie używania książek do nabożeństwa. Gdy wszakże i tą drogą żadnej nie zdołano osiągnąć poprawy, za przykładem systemu, używanego w stanach kwakerskich Ameryki, jęto z dobrym skutkiem wprowadzać po więzieniach pracę i nauki.

Na powyższych zasadach oparto system więzień celkowych w Plötzensee. Mylili się jednak ten, kto by sądził, iż t. zw. cela wszelkie stosunki przecina więźnia ze światem. Chodzi tu przede wszystkim o wyrobienie w przestępcy poczucia wartości pracy i wolności. Doświadczenie dowiodło,

iż pozbawienie wolności silniej działa od kar cielesnych; zdarzało się, iż więźniowie sami, jak o łaskę, dopraszali się o zamianę kary zamknięcia inną, bodaj najcięższą. Mówca przytacza między innymi przykład pewnego rzeźmieszcza, który tydzień razy karany był cielesnie i najmniejszej nie okazywał poprawy. Pozbawienie wolności, a więc swobody działania, wraz z przymusem, oto najpotężniejsze czynniki poprawcze.

Prócz nauki i pracy, umoralniających więźnia, nie zapomniano i o rozrywkach; stanowią je przeważnie książki. W Plötzensee stosowanymi bywają wszelkiego systemu więzienia, a więc i wspólne, przy tych ostatnich wszakże baczna zwraca się uwagę na pleć i wiek przestępców.

W Prusiech wiek, w którym rozpoczyna się odpowiedzialność karna, oznaczona od 12-go roku życia, gdy w Anglii 7-letnie, we Francji zaś już 9-letnie dzieci ulegają karom sądowym. W Plötzensee, jeżeli kara ich trwać ma do roku, kształcą je w rzemiosłach. Z zarobku swego więźniowie wcale nie korzysta, oprócz nagrody, jaką mu wydzielają w chwili opuszczenia zakładu lub za wyjątkowo dobre sprawowanie się, spożyty śledź za te pieniądze, szczyпка tabaki lub tanie cygaro wydaje się oczywiście więźniowi wypuszczonemu pod każdym względem przysmakami lukulusowemi.

Na czele więzienia w Plötzensee stoi dyrektor, przełożony oddziału wojska w liczbie 3,000 ludzi, wraz z pułkownikami, majorami, kapitanami itd. Więźniów przybywa tu 1,800, choć więzienie obliczone jest tylko na 1,500. Urzędników czynnych jest tu 170, a między nimi dwóch lekarzy, trzech duchownych ewangelików, jeden katolicki i rabin, 7-u nauczycieli. Zakład posiada własną fabrykę gazu. Liczba więźniów większa tu jest, niż we wszystkich razem zakładach Württembergji lub Holandji. System celkowy tak jest urządony, iż przestępcy ani w kościele, ani na przechadzce nie widują się ze sobą. Urządzenia sanitarne nie pozostawiają do życzenia, gdy bowiem przeciętnie w zakładach karnych ulega chorobom 50% więźniów, w Plötzensee zaledwie 1 1/2% zapada na zdrowiu.

stosunka h rodzinnych tak żywo i ochotczo, jak gdyby zeman był go o to, kto wie jak prosił.

— Tak, tak, ta śliczna panna na probóstwie jest niezmiernie bogata, ale, zdaje się, ma swój upór. Od chwili, gdy straciła matkę, nie chce słyszeć o świecie i marzy już tylko o klasztorze. Śmiertelnie się rozchorowała, gdy ojciec sprzeciwił się jej woli, nie nawidząc klasztorów i wszystkiego, co pozostaje z nimi w związku równie namiętnie, jak namiętnie kocha jedynaczkę córkę. Musiał zgodzić się jednak w końcu, obawiając się, aby nie poszła za matką. Kto wie, co się w tem ukrywa, doradziła jej to zapewne sama matka; mówią, że chociaż to była pani do najwyższego stopnia pobożna, nie kochała jednak hrabiego tak, jak się męża kochać powinno. Jestto, jak powiadają, człowiek przykrego i gwałtownego charakteru, ale waleczny żołnierz.

Zeman, który w innych razach chętnie przysłuchiwał się rodzinnym kronikom wielkich i małych panów, teraz nie zwracał żadnej uwagi na opowiadanie justycjarjusza. Myślał przebywał u rannego syna, który tej nocy znajdował się w tak wielkiem niebezpieczeństwie i którego życiu groziła dotąd ciężka rana. Michał nie mógł mieć żalu do młodej swej macochy: nie zabrała mu ani jednej iskielki ojcowskiej miłości, chociaż wcisnęła się obok niego do serca zemanu, pragnąc w niem coraz wszechwładniej panować. Zeman kochał syna równie gorąco, jak dawniej, utożsamiając się z nim i pragnąc w nim osiągnąć sławę. Milował w Michale nadzieję swego życia, a w żonie życia tego ozdobe.

Jakże więc mógł uspokoić się, dopóki go nie zobaczy i nie przekona się własnymi oczami o stanie jego zdrowia?

Justycjarjusz zmuszony był kazać mu konia osiodłać, aby mógł jak najrychlej dostać się na probóstwo, gdzie znalazł Michała rzeczywiście ciężko rannego, ale — pomimo obfitej utraty krwi i cierpienia — nad podziw ożywionego.

Justycjarjusz powiedział szczerą prawdę: Michał spoczywał na łóżku samego proboszcza, obok jadalni, gdzie zgromadzało się całe towarzystwo. Był widocznie przyjęty do jego kółka, które się składało z proboszcza, kapelana, hrabianki Elżbiety i jej towarzyszek.

Zeman zauważył, że wszyscy ci ludzie okazują tyle troskiwośći jego synowi, jak gdyby nie tylko należał do domu, lecz był krewnym każdego z nich. Jedni drugich starali się prześcignąć, aby

mu w czemś usłużyć, a proboszcz ze łzami w oczach dziękował ojcu w imieniu wszystkich za odwagę i poświęcenie syna, który im życie ocalił.

— Nie jest ci tu, synku, naprawdę źle, mogą być całkiem o ciebie spokojny, jak widzę — szepnął zeman ze znaczącym uśmiechem do Michała, gdy proboszcz oddalił się na chwilę. Odwołano go do jadalnego pokoju, dokąd śleczna*), udając się na spoczynek po bezsennej spędzonej nocy, przyszła raz jeszcze się dowiedzieć o zdrowie swego obrońcy. Ujrawszy powiewną jej postać, która mignęła we drzwiach i słysząc słodkie dźwięki jej głosu, zapytującego ze współczuciem o syna, zeman przestał się dziwić, że Michał wbrew swemu postanowieniu odbywał nocną straż na probóstwie. Zrozumiał bowiem nagle, że chłopak, spędzając tu noc, myślał o kimś innym, niż o złodziejach, na kogo innego, niż na nich czatował, a spotkanie i starcie się z nimi uważa za najszczęśliwszy wypadek swego życia.

Michał zarumienił się, jak jagoda przy słowach ojca i twarzą zwrócił się ku ścianie, czem utwierdził go ostatecznie w domysłach.

Coby był powiedział justycjarjusz, gdyby mógł być zajrzyć w myśl zemanu, gdy ten cwałował z powrotem do domu?

Zeman nie łamał już sobie teraz głowy, jakich argumentów, jakich pokus użyje, aby Michał dostał się nakoniec na wymarzone dosiędzie. O, co za szkoda, że nie mógł dłużej pozostać z synem sam na sam, aby go spytać, czy się mylił wówczas, gdy mu do wodził, że wszystko, czem sobie nabił był głowę, wszystko, co kiedykolwiek przeciwstawił poglądom ojca, były to tylko marne muchy, nie zasługujące ze strony rozumnego człowieka na nic innego, jak tylko, aby je machnięciem ręki spłoszył, nie pozwalając im siebie dręczyć ani sobie dokuczać? Wszak wiedział o tem z góry, wszystko wiedział i co do joty przewidywał, jak się myśli syna zmienia.

Ba, co do joty, od początku do końca przewidywał! Jak był pewny, że w górach, wśród tej leśnej puszczy Michał pozna co to świat i zatęskni do niego; jak był pewny, że pogardzał dotąd bogactwem, urodzeniem, zaszczytami dlatego tylko, że ich nie znał.

*) Śleczna — panna.

za 14 miesięcy, bo to należy do kraju bajek, powiadek i lgarstwa, które gadame dzieciom malutkim, lecz — ma uspokoiwe uczynki.

Względem do wymocnienia i czyszczących przymiotów i dla treści tucznych, zazwyczaj się każdemu do powszedniego upotrzebienia zamiast olejów i pomad i także się najlepiej godzi dla użycia obok środków dla farbowania. Oryginalny flacon 1'50 złr. i 1 złr.

J. G., fabrikant perfumów i samojedyny gotowiel prawego Roboiantia.

Kronika policyjna. Aresztowany został wczoraj Michał Borowicz, który podczas bójki w szynku przy ulicy Krakowskiej l. 36, uszkodził nożem w oko Wasyła Czerejkę.

Notowanych złodziei Mikołaja Kruka i Jana Lampikę oddano do aresztów za usiłowaną kradzież.

Bukowińskie defraudacje celne. Wczoraj wieczornym pociągiem przywieziono z Czerniowca pod eskortą czterech żandarmerów, pięciu funkcjonariuszy celnych. Trzech nosiło mundury, dwaj byli w cywilnym ubraniu. Zaraz najbliższym pociągiem odjechali wszyscy na Kraków do Wiednia, gdzie w tych dniach proces się odbędzie. Radca dworu Trzciniecki i starszy kontrolor v. Spendling, współoskarżeni w tym procesie przyjadą dziś rano pod eskortą dwóch umyślnie z Wiednia przysłanych agentów cywilnych do Lwowa, skąd najbliższym pociągiem pojedą do Wiednia.

Z Petersburga donoszą 14. bm. W listopadzie br. będzie powołanych do czynnej służby wojskowej 262.000 żołnierzy, a prócz tego specjalnie do służby na Kuznie 2400 żołnierzy.

Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego komunikowano, iż car darował Towarzystwu 30 tysięcy rubli z podziałem na trzy lata na cele dalszego badania Azji środkowej, co umożliwi wysłanie latem ekspedycji do Chin zachodnich i na pogranicza Tybetu.

Niezwykły proces o otrucie rozpoczął się 12. bm. w Nowym Sadzie. Oskarżone są trzy kobiety ze wsi Szent Tamas, a mianowicie Milica Piwincka o otrucie swego ojca, Nata Wucizowa o otrucie swego niesłubnego męża Stefana Stoicza i Zuzanna Kernaczowa o otrucie swego męża. Wszystkie oskarżone wypierają się winy, świadkowie jednak, w tej liczbie matka i córka Kiernaczowej, zeznali obciążająco dla oskarżonych.

O samobójstwie Błociszewskiego donoszą dzienniki paryskie: M. Błociszewski, 28 lat liczący, zamieszkały przy rue Duphoi 8, wszedł do ogrodu Tuileries, usiadł na krześle i z rewolweru wystrzelił cztery razy do siebie, dwie kule trafiły w głowę a dwie w piersi. Śniertelnie ранego odwieziono do szpitala la Charité. Miecz. Błociszewski jest rodem z Poznania, niedawno właściciel wielkiego majątku; w roku zeszłym pozostawił w Ameryce (New Yorku) żonę i dzieci, przybywszy do Europy, przegrał całą swoją fortunę — z tego powodu powziął zamiar zakończenia życia samobójstwem.

Romansopisarz na tronie. Robert Ludwik Stevenson ze wszystkich mieszkańców Apii, stolicy wysp Samoa, ma najwięcej szans zostać następcą króla Melitona po jego śmierci lub być mianowanym pierwszym prezydentem republiki Wysp Żeglarskich, jeśli się takowa kiedykolwiek utworzy. Bądź co bądź, jest on obecnie uważany za „pierwszego obywatela“ w państwie; przewodniczy publicznym zgromadzeniom i spełnia obowiązki burmistrza miasta Apii. Wpływ, jaki zdołał sobie wyrobić on i p. Cusach Smith, konsul

wielkobrytański, uważane są przez dzienniki niemieckie za nader szkodliwe.

Losy operetki francuskiej. Przed kilku tygodniami koczująca trupa operetkowa francuska, zostająca pod dyrekcją pp. H. de Beaucourt et Charlet, w przejeździe z Rosji zawadziła o Lublin. Lublinianie, widocznie nie protegujący „wyrobów zagranicznych“, nie uczęszczali do teatru, wskutek czego zaprzestano dawać przedstawień, a członkowie trupy zaczęli kolejno wyruszać w różne strony świata. Pozostała wszakże na miejscu garstka niedobitków, którzy nie mogli wyruszyć z Lublina, bo nie mieli za co. Wreszcie i w Lublinie znaleźli się dobrzy lurzie, którzy wędrownych, acz obcych aktorów, wysłali w dalszą drogę. Tym sposobem dostali się oni do Iwangrodu, z kąd znowu, dzięki ki dobrym ludziom, a głównie zawiadowcy stacji, do bili do Warszawy, gdzie pozbawieni środków utrzymania, bawia już drugi dzień. Dwie osoby z tej trupy zaangażowano już do Bellevue, co jednak zrobią z sobą pozostali — niewiadomo. A jest ich aż 15 osób.

Opał naftowy. Wedle dzienników warszawskich, lokomotywy pociągów na kolejach pomiędzy Petersburgiem a Warszawą i Petersburgiem a Moskwą mają być opalane naftą i ku temu celowi będą w ciągu bieżącego roku przerobione. Naftę zalecają względy oszczędności i bezpieczeństwa, gdyż jako środek opałowy, jest ona silniejszą dwa razy od węgla, 4 razy od drzewa, a nadto nie wyrzuca iskier, które często powodują pożary.

Natalja, eks królowa serbska napisała sztukę pt. „Matka“, która wystawiona zostanie wkrótce w jednym z teatrów francuskich. W sztuce tej Natalka dopomina się o swoje prawa.

Kwatery dla Sokółów raczą szan. obywateli m. Lwowa zgłaszać do kancelarii Sokola codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej (gmach Tow. kredytowego ziemskiego) od 4—6 wieczorem.

Wpisy do towarzystwa „Szkoly ludowej (Kola pań) zgłaszać się można w następujących miejscach: a) u przewodniczącej Heleny Szczepanowskiej ul. Dąbrowskiego liczbą 8, b) u każdej z pań delegatek, c) w księgarni pp. Sieferta i Czajkowskiego w Rynku, d) w kancelarii p. Stanisława Szczepanowskiego ul. Jagiellońska l. 7. zawsze, a najlepiej podczas zebrania tamże wydziału towarzystwa. t. j. w piątek od godziny 4 — 6 popołudniu. *Heleny Szczepanowska, Bogumila Czechowiczowa.*

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 16. maja. Kolo polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którym nie zaszło nic ważniejszego. Dziś rozpoczną się w Kole polkiem rozprawy nad przedłożeniami o walucie.

Praga 16. maja. W sprawie podziału okręgu wyższego sądu oświadczył Rieger, że przeprowadzenie ugody w drodze administracyjnej narusza ustawy, następnie, że już nie ma prawa działać w imieniu narodu czeskiego.

Budapeszt 16. maja. Robotnicy fabryczni organizują znowę.

Gdańsk 16. maja. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Rzym 16. maja. Nowe ministerstwo Giolitti zostało ostatecznie utworzonym.

Lisbona 16. maja. Robotnicy portowi strejkują.

Londyn 16. maja. W Bristolu wybuchł w magazynach olejów wielki pożar, który się rozszerzył na sąsiednie budynki.

Ateny 16. maja. Wybory odbywają się spokojnie.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich
Dr. JAN KONARZEWSKI
ordynuje codziennie przed południem od godziny 11 — 12. i popołudniu od godziny 3. do 5. przy ul. Pańskiej l. 6. parter.

Zmiana pomieszkania.
Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Bronisław Skałkowski
były asystent i operator kliniki prof. dr. Chrobaka we Wiedniu odr. od 3 do 5.
Lwów, ulica Kościuszki l. 14 na dole.

Rent państwowych

Przy obecnym nader wysokim kursie polecamy korzystną zamianę tychże na 4 1/2% Listy zast. Towarzystwa kredyt. ziemsk. 4 1/2% Listy zast. Banku krajowego lub 4% Obligacje propinacyjne. Zamianę tę skuteczniamy i od najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien
dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Kopernikiem“ pl. św. Ducha. Najtańsze źródło okularów, ewidentów, lornetek, binokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie. Reparatce najręchlej i najtańszej.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9 — 1 i od 3 — 6-jej; wstęp w poniedziałek 50 ct w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny

NIESTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim ogłoszeniu, się u zarządcy gmachu.

Ruch pociągów kolejowych ważny z dniem 1. maja 1892.

Przychodzą do Lwowa:							Odchodzą ze Lwowa:						
	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.		p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	601	250	901	646	932		Do Krakowa	1041	307	526	1191	756	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			901				Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					756	
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec główny)		297	940	721			Do Podwoleczysk i Brodów (z dworca głównego)	258		941	1026		
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)		245	917	633			Do " (z Podzamcza)	310		1002	1052		
Z Suczawy	1009		756	142	706		Do Suczawy	636		956	322	1056	
Z Kimpolungu	1009		756		706		Do Husiatyna via Halicz	636			322		
Z Radowic	1009		756		706		Do Słobody rungurskiej	636		956	322	1056	
Z Hliboki	1009		756		706		Do Nowosielicy	636		956		1056	
Z Nowosielicy	1009			142	706		Do Hliboki	636		956			
Z Słobody rungurskiej	1009			142			Do Radowic	636		956		1056	
Z Husiatyna via Halicz			916	295			Do Kimpolungu	636			322		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916				Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			616	1021	741	
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					141		Do " i Stanisławowa				1021	741	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916		141		Do " Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			616		741	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja						448	Do Bełzca i Sokala						951
Z Sokala i Bełzca						832	Do Sokala i Rawy Ruskiej						756
Z Sokala i Rawy ruskiej													

Uwaga. Czas podany podług zegara lwowskiego. Liczby półkresłone oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 6. rano.

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów
rola 10 metrów □ od złr. 1.80 do złr. 3.50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.
Smokę angielską, bezwodną.

**MAGAZYN
ZEGARMISTRZOWSKI**
założony w roku 1874
poleca

wielki wybór złotych i srebrnych zegarków, gerewskich, szwajcarskich, wiedeńskich pendulowych, ściennych szwarcwaldzkich, budzików z pierwszorzędnych fabryk, tudzież tanich a trwałych zegarków metalowych systemu „Roskopf” i „Longines”.

Wszelkie zamówienia i reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej pod gwarancją wykonuje.

JAN KRISE
ZEGARMISTRZ
Lwów, ul. Sobieskiego 1. 4.

Przeciw poceniu się nóg

należy używać tylko maści dra A. Blau'a, lekarza pułkowego. Używanie tejże jest wygodnym, a skutek zawsze pewny, natychmiastowy i dlatego zadziwiający. Jest zupełnie nieszkodliwy. Cena tygielka 90 ct., (do czego dolicza się naturalnie portorium przy zamówieniach pocztowych). Główna wysyłka: Apteka Pawła Georgiewicza, Neusatz nad Dunajem. We Lwowie: apteka P. Mikolascha i apt. J. Piepesa, w Krakowie apt. Leona Rosnera.

J. IHNATOWICZ

Lwów

sklepy własne ul. Kopernika 1. 3., ul. Halicka 11. **Kraków**, Sukiennice 20.

Czerniowce, Rynek 2.

Olejek taninowy

oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu.
Flakon 50 ct.

Pomada chinowa

wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów.
Słoik 80 i 40 centów.

Woda ateńska

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwała barwę i połysk włosów.
Flakon 80 centów.

Carbolinum, cement, gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerulion prze iw grzybkowi suchy i w płynie, **szczotki i pedzle** do smarowania dachów, **terowe tektury** do krycia dachów, **plyty izolacyjne**

poleca po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek i. 38.

Krokiety, Laun - tenisy, Wolanty dersi i inne gry ogrodowe.

Wozki dla dzieci, welocypedy
poleca magazyn

Henryka Müllera
Lwów, ul. Halicka 6.
Cenniki na żądanie darmo.

GIMNASTYKE pokojową i ogrodową
kompletną zlr. 8-50 do 12-
poleca magazyn zabawek

HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ul. Halicka 16.
Cenniki na żądanie darmo.

1000 PARASOLEK
najnowszych do wyboru
od 3 zlr.

poleca magazyn

Henryka Müllera
Lwów, ul. Halicka 16.
Cenniki na żądanie darmo.

Unentgeltlich gratis Umsonst

erhält Jeder (auch Frauen) bereitwilligst Auskunft, wie man (selbst in den kleinsten Orten Galiziens) sich und seine Familie auf anständige und reele Weise ernähren kann. Nur diejenigen, welche einer ausgebreiteten Bekantenkreis haben wollen Anträge in deutscher Sprache richten unter Chiffre „Verdienst“ an I. Danneberg, Annoncenexpedition Wien I. Kumpfgasse 7.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Wyborna bryndzę majową, alpejską, Masło deserowe, Kawior astrachański gruboziarn.
i znane z dobroci

Piwo Pilzneńskie
poleca handel win i delikatesów

S. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, Chorążczyzna 1. 6.

HOTEL GARNI pod **TRZEMA KORONAMI**

l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie. poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 979

FOTOMINIATURY pastelowe
Stefana Grzywińskiego plac Benedyktynów 1. 2. 550

„Syrjusz”. Skład najlepszych gatunków kawy, Artura Kościńskiego Lwów, ul. Osolińska 11.

Korzystna dzierżawa z powodu rodzinnych stosunków, jest do odstąpienia zaraz przez biuro Świderskiego w Tarnowie.

Tutki cygaretowe z najzakończoną bibułki francuskiej 1000 sztuk od zlr. 1. poleca fabryka F. Niżałowskiego Lwów, Hotel Żorza. Opakowanie franco, wysyłka odwrotną pocztą.

Od 38 centów 1 litr wybornego wina stołowego poleca Edward Hellwig Zimorowicza 5.

Folwark z ogrodem pod 1. 11. ul. Snopkowska jest z wolnej ręki do sprzedania, albo wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu. 15

Osoba inteligentna, posiadająca kaucję, może być przyjeta zaraz do prowadzenia interesu. Zgłoszenia przyjmuje z grzeszności administracja Kurjera. 128

Oficjalista prywatny, w sile wieku z familją nieliczną obznajomiony dokładnie w prowadzeniu gospodarstwa rolnego różno-polewowe płodozmiannu i administracji, jak również w zastępstwie obszarów dworskich wobec władz krajowych, politycznej, sądowej i autonomicznej. Tenże, pełni obowiązek rządcy i administratora bez przerwy na jednej posiadłości lat 16 na obszarze 1600 morgowym roli ornej z gorzelnią i opasem wółów tak na braze jakoteż na suchej paszy; mogą się wykazać chlubnym świadectwem. Pozostając obecnie jeszcze na posiadzie, pragnie takową zmienić i przyjąć obowiązek stosowny do swego uzdolnienia w każdym czasie. Łaskawe zgłoszenia przyjmują pod adres A. J. poste restante Mielec. 152

Ekspedytorki i telegrafistki rutynowanej potrzebuje poczta w Mylenicach. Bliższe warunki listownie pocztą odwrotną. Objęcie posady 1. zerwea br. 151

Sklep korzenny i handel win w miejscu klimatycznym z realnością tania do sprzedania. Wiadomości udzieli Stanisław Roman Jagiellońska 24. 163

Ucznia poszukuje enkiernia Wierzbickiego we Lwowie.

Mleczarnia i traktjernia w korzystnym położeniu, natychmiast tania do sprzedania. Wiadomość w admin. Kurjera. 156

Za dobrą zapłatą znajdują stałe umieszczenie **bardzo ugodolnione** panny w krawieczyźnie Piękarska B. II. piętro. 159

W ogrodzie Kiselki nad stawem urządzoną zostają kregielnia do abonowania i jest do dyspozycji lubowników gry kregielnianej. Zgłoszenia przyjmują w restauracji Kasyna wojskowego (Fr. dry 1. 1). lub na miejscu „nad stawem”. Zarazem donoszę, iż mleko wprost z powodu podawanem będzie 3 razy dziennie (rano o 6. w południe o 12. wieczór o 8. **Marja Sterbowa.**

Dla amatorów kawy i herbaty poleca skład **Jana Bodnara** Lwów Akademicka 1. 20. pół kg. Kawy wysmienitej zlr. 2 — i 1-08 pół kg. Herbaty wysmienitej zlr. 3 — i 4- — pół kg. Wysiewki z herbat zlr. 1-20 i 1-60 pół kg. Ciast do herbat, zlr. 1- — i 1-20. Wina w butelkach po 50, 60, 70, 80, 1, 1-20 i wyżej.

Ważne dla pań! Warkocz z prawdziwych włosów **po 2 zlr. 50 cent.** grzywki przypinane **po 1 zlr.** w zakładzie perukarskim **H. Leon** przedtem **L. Janowski** Teatralna 7. 948

Story i żaluzje poleca **Sz. P. T.** Publiczności po znizonych cenach w dobrym gatunku fabryka **J. Christofa** ul. Jabłonowskich 9. we Lwowie.

Kamienia przy ulicy Długosza do sprzedania czynsz 2700 zlr. Bliższa wiadomość u **p. Fiedler** Zimorowicza 15. 155

Fortepian z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w składzie fortepianów **Karola Mareckiego** Kopernika 9. tamże harmonium do sprzedania. 82

Osoba, w średnim wieku, przystojna, dystygowana i mająca kapitał, poszukuje dożgonnego towarzysza życia, inteligentnego, w starszym wieku, z mniejszym stanowiskiem; lecz z prawem do emerytury. Odpowiedz tylko na listy od Lwówian z adresem dokładnym miejsca zamieszkania. **R. K. 80** Lwów poste restante. 148

Pisarz ekonomiczny, kawaler, uczeń szkoły dublańskiej, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje natychmiast umieszczenia. Zgłoszenia pod **A. Z. 2.** Administracja Kurjera 142

Delikatną, białą cerę i młodzieńczą uzyskuje się pewnie, piegi znikają bezwarunkowo przy codziennem użyciu **Bergmanna mydła lilowego** sztuka 40 ct. na składzie we Lwowie: u **p. Alojzego Hübnera**, droguerja. 8

Biedna matka kilkorga dzieci oddała **7 miesięczną** za swęję. **Mieszka** Zofiówka 1. 25. Gałka M.

Posada dla zdolnego snjektu w handlu papieru **Kamila Bauma** w Tarnowie będzie opróżniowa z dniem 15 lub 30. czerwea br. Zgłoszenia wprost. 172

Panna uzdolniona w modniarstwie potrzebna jest do magazynu mód. **M. Topolnickiej** Lwów plac Marjaeki 10.

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu **W. Musiatowicza** we Lwowie ulica 3. maja. 169

Dwa pomieszkania frontowe na parterze i I. piętrze składające się z 3 pokoi, przedpokoju, nyz, osobnego strychu i piwnicy są przy ul. Podlewskiego 1. 6. zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u dozorey tamże. 172

Trawa do sprzedania **Wulecka 1. 4** 170

Jedynym ratunkiem dla bydła podczas dławienia się gardzieli jest

Przyrząd gumowy którego poleca taniej jak wszędzie specjalny magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA
we Lwowie, Hotel Francuski.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

6 1/2 pokoje eot. **Pokoje kawalerskie.** Stajnie wynajmuje **Zarząd** realności **Emila Bertemiljana** Brajera w godz. 9 — 12 i 3 — 5. 45

Pańska 11. dwa pokoje kuchnia i cztery pokoje z balkonem nyzą garderobą i kuchnią do wynajęcia

6 pokoi z balkonem przedpokój, kuchnia, weranda, ogród na I. piętrze w willi od 1. lipca ul. Czarnieckiego 1. 26.

Plac Bernardyński 12. A. 5 pokoi na II. piętrze od 1. lipca 1892. 69

Do wynajęcia od 1. czerwea w kamienicy przy ulicy Czarnieckiego 1. 12. obok c. k. namiestnictwa, na pierwszym piętrze w oficya h. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. 536

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na dole, strych i piwnica do najęcia od 1. czerwea ulica **Pańska 1. 2.** 133

Ulica Żółkiewska 82 Asą większe i mniejsze pomieszkania; są też porządne stajnie do wynajęcia. 131

Długosza 3. pokój z przedpokojem. 124

Tanie ładne pomieszkanie 4 pokoje, kuchnia, balkon, ogród, ulica **Podzamcze 19.** 134

Sklep przy ulicy **Sobieskiego 1. 4** 112

Letnie mieszkanie w **Snopkowie** na piętrze, do wynajęcia. 146

Pańska 18. 4 pokoje, kuchnia, strych i piwnica zaraz do najęcia. 149

Rynek 28. II. piętro front 4 pokoje, nyz, przedpokój, kuchnia od 1. lipca. 145

Pokój z przedpokojem od 1. czerwea. **Sobieskiego 34.** 160

Pokój kawalerski od 1. czerwea **Wulecka 1. 4.** 171

Korespondencje prywatne. Zegnając znajomych, dzień powrotu do Lwowa, oznajmie. **Dr. Nołowski.**

HANDEL

KAROLA BALLABANA
we Lwowie — poleca

zupełnie świeży transport **chińsko-rosyjskiej herbaty**

ciemno naciągającej z wyborym smakiem i aromatyczną wonią

1/2 kilogr. Congo cesarskiej 2-
Familijnej 3-
Melange de Moskau 4-
Imperjal 5-
Wysiewek z herbat 1-60
Ciast ang. do herbaty 1-20

KAWY
w smaku czystym i aromatycznym, franco opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

1/4 kilogram. Mokka arabskiej 10-80
Jawy złotej 10-80
Ceylon perłowej 10-80
gruboziarnistej 10-40
średniej 10-
Cuba wysmienitej 9-60
Laguaira 9-20
Guatemala 8-80
Rio lauo.

Bezplatny
kurs dopełniający nauki stenografji odbywa się regularnie raz w tygodniu tj. co środę od godz. 5-6 popołudniu w szkole Mickiewicza na dole. Ktokolwiek przeszedł teorię nauki stenografji, może brać udział w tych ćwiczeniach praktycznych. Uczniowie gimnazjalni z klas wyższych mogą korzystać.

Pierścionki zarczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po cenach najprzystępniejszych

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik w hotelu Europejskim; Zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy.

Papugi i ptaki zagraniczne śpiewające, kilkadziesiąt sztuk. Akwarjum kompletne urządzone, do sprzedania **Karę. Lwów Czarnieckiego 1. 3.** Papugi para 8, 15, 30 zlr. gadające 40 zlr., 50 zlr., i wyżej.